GŁOS NARODU

ŚRODA

14. STYCZNIA 1920.

NR. 13. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 80 hal.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 22·—	K 20·—	K 22·—	K 25·—	K 18·—

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Złożenie dokumentów ratyfikacyjnych.

Po półrocznym z górą okresie oczekiwania, traktat wersalski wchodzi wreszcie w życie. W sobotę o godz. 4 min. 5 po południu nastąpiło t. zw. złożenie dokumentów ratyfikacyjnych i od tej chwili datuje się formalne zakończenie wojny, jaką koalicya, a z nią również Polska, prowadziła z Niemcami.

Czekaliśmy na tę chwilę długo, może dłużej, niżby to znieść potrafiły przeciętne nerwy ludzkie. Wszak w okresie tym, okresie wytężonego oczekiwania, musieliśmy z grozą w duszy patrzeć, jak lała się męczeńska krew bohaterskiego ludu górnośląskiego, podczas gdy państwo polskie mogło jedynie bezskutecznymi apelami domagać się położenia kresu mordom. Musieliśmy dalej z założonemi rękami patrzeć się, jak z ziem, które przypadają na wieczystą własność Polsce już z mocy traktatu, wywozili Niemcy płody ziemne, tak niezbędne Polsce dla wyżywienia jej nędzę cierpiącej ludności, mogliśmy jedynie sercem współczuć z ofiarnymi bojownikami za sprawę narodową, którzy licznie zapełniali więzienia zachodniopruskie i mazurskie. Za kilka dni chwile te staną się wspomnieniem. Wspomnieniem smutnem i dumnem. Smutnem i bolesnem, gdyż pełne są cierpień najlepszych synów narodu. Dumnem i wielkiem, gdyż ujawniła się w nich przemożna, niespożyta miłość do Macierzy tych, których najpierw wroga przemoc od niej oderwała, a którzy teraz z tęsknie wyciągniętemi ramionami do niej wracają, by wielkość i przyszłość Polski budować własnem bogactwem, własnym znojem.

Z dniem złożenia pierwszego protokołu teoretyczne dotychczas prawa nasze do zagrabionych nam ongiś ziem wchodzą w moc obowiązującą i od tegoż dnia, względnie od upływu terminu, określonego w poszczególnych klauzulach traktatu, poczyna biec nasze prawo do egzekucyi. W przeciągu 15 dni po uprawomocnieniu traktatu obowiązani są Niemcy opuścić i oddać Polsce Prusy Królewskie i okupowaną dotychczas jeszcze przez wojska i władze niemieckie część Poznańskiego. W tymże samym czasie ma być utworzoną komisya mieszana, (złożona z 5 przedstawicieli koalicyi, 1 Polaka i 1 Niemca), która oznaczy na miejscu linię graniczną. W 15 dniach od uprawomocnienia mają wojska i władze niemieckie opuścić obszar plebiscytowy na Górnym Śląsku, Warmii i w Prusach Wschodnich i oddać te ziemie we władanie komisyi plebiscytowej. Takież samo znaczenie posiada ten dzień dla Gdańska.

Powyższe prawa polskie i obowiązki niemieckie wypływają z traktatu wersalskiego. Nie są one jednak tego rodzaju, iżby zdolały uregulować istotnie całokształt wzajemnych stosunków polsko-niemieckich. Okazała się tedy potrzeba nawiązania z Niemcami osobnych rokowań, uzupełniających postanowienia wersalskie. Rokowania te, jak wiadomo, początkowo prowadził rząd polski w Berlinie, później zaś przeniesiono je do Paryża. Obejmują one głównie dziedzinę gospodarczą. Jak doniósł telegram paryski, równocześnie z protokołem ratyfikacyjnym podpisali pełnomocnicy polscy i niemiecki dodatkowy również układ polsko-niemiecki, który na tej podstawie wchodzi w życie równocześnie z traktatem wersalskim.

Przygotowania do objęcia naszych odwiecznych ziem zachodnich poczynił już rząd polski oddawna. Za kilka dni ruszą naprzód nasze hufce zbrojne i wkrótce na fortach toruńskich i na skrawku wybrzeża polskiego zajaśnieją białe orły. Prawy włodarz wróci na swą ojcowiznę.

Lecz nie będzie to jedyny fakt, jakiby złotemi głoskami w tym dniu w historyi naszego narodu wypadało zanotować. W naszych obecnych warunkach, tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych, z chwilą faktycznego włączenia ziemi pomorskiej i reszty Poznańskiego do państwa, dokonują się zmiany, które dla dokończenia naszej odbudowy państwowej i uzdrowienia organizmu państwowego mają znaczenie olbrzymie.

Przedewszystkiem w przeciągu kilku tygodni po dokonanej inkorporacyi mają się — na podstawie uchwalonej już przez Sejm uzupełniającej ordynacyi wyborczej — odbyć w Prusach Królewskich wybory, i nie wątpimy, że posłowie pomorscy odnowią chlubną tradycyę, przekazaną im przez ich poprzedników z epoki sejmów walnych Polski elekcyjnej, w której zaliczali się do najświatlejszych umysłów poselskich. Kilkudziesięciu posłów, jacy pojawią się wkrótce w Sejmie warszawskim, posłów obdarzonych większem poczuciem obowiązku i odpowiedzialności, niż ogół dotychczasowych reprezentantów narodu, może sprowadzić w naszych stosunkach sejmowo-politycznych zwrot bardzo poważny. Ufamy, że w kierunku tylko dodatnim.

Poważne zmiany gotują się również w dziedzinie gospodarczej. Prusy Królewskie i Poznańskie stanowiły w latach ubiegłych spichrz Niemiec. Rolę żywiciela Polski spełnia Poznańskie ofiarnie i wiernie dzisiaj. Powrót Prus Królewskich, dzielnicy przedewszystkiem rolniczej, wzorowo zagospodarowanej, zdoła w znacznej mierze stępić ostrze obecnego kryzysu żywnościowego, jaki Polska przeżywa. A nie należy również pomijać gotującej się poprawy naszych stosunków komunikacyjnych. Z chwilą wejścia w życie traktatu obowiązani są Niemcy wydać Polsce przypadającą na nią część materyału kolejowego, nie mówiąc już o bezwzględnem otwarciu linii kolejowych, prowadzących przez terytoryum niemieckie, względnie plebiscytowe do morza. I wreszcie wprowadzenie nas w prawa nasze do Gdańska.

A w stosunkach zewnętrznych? Liczne dywizye polskie, które trzymać musiały straż na dotychczasowem pograniczu polsko-niemieckiem, wkrótce, po wykonaniu marszu ku morzu, będą mogły zwrócić się na wschód, by z kolei tam, pomnożone wojownikami pomorskimi, w walce z nawałą bolszewicką bić słupy graniczne Rzeczypospolitej od strony Rosyi.

I nakoniec rzecz może najdonioślejsza. Zostaje zdjętem jarzmo pruskie, pod którem jęczał dotychczas Górny Śląsk, Warmia i Mazury i dzielnice te wchodzą w okres, w którym same zadecydują o swym przyszłym losie. Okres to nie tylko dla tych dzielnic, lecz i dla Polski w nadzieję i skutki brzemienny. Tych kilka miesięcy, jakie mamy przed sobą, to osobny rozdział w życiu naszego państwa. O wyniku plebiscytu zadecyduje bowiem nie tylko praca, jaką rozwiną w dzielnicach plebiscytowych nasi działacze, lecz również jak zadanie swe w tej osobliwej chwili zrozumieją i wypełnią nasz Sejm, rząd i społeczeństwo.

W. K.

Ukraińcy o swej armii.

Straszne stosunki, panujące w armii ruskiej pod koniec jej istnienia, opisuje „Hromadska Dumka“, pismo ruskie o tendencyach narodowo-demokratycznych, a zatem najzupełniej wiarygodne.

Przed zawarciem umowy między dowództwem armii ruskiej a Denikinem — pisze wymieniony organ — stan wojsk ruskich za Zbruczem był następujący:

Armia galicyjska pod bezpośrednim dowództwem Tarnawskiego liczyła 29.000 ludzi. Z tego 23.000 leżało chorych na tyfus. Leżeli tam, gdzie kogo położyli. Szczęśliwsi walali się w budynkach, zwanych szumnie szpitalami, po korytarzach dworców kolejowych, w wagonach nawet. Walali się i umierali na gołych deskach, bo choć na Ukrainie były urodzajne żniwa, jakich nie pamiętają najstarsi ludzie, intendantura, znajdująca się w ręku wschodnio-ukraińskich socyalistów, nie chciała dać słomy. Na froncie służyło 6.000 takich, którzy jeszcze nie zasłabli. To wojsko frontowe cierpiało straszną nędzę.

Z żywnością miało być jeszcze jako tako. Gorzej było z ubraniem. Jak powinny wyglądać buty, o tem żołnierze ruscy dawno zapomnieli. Koszule i mundury mieli jeszcze te same, w jakich szli do ataków na Lwów, Gródek i Chyrów. Nie mogło być inaczej, gdyż socyalistyczny rząd naddnieprzański oraz naczelne dowództwo nie dopuściły do intendantury ani jednego Galicyanina. W intendanturze kradł każdy, kto miał ręce. O galicyjskich żołnierzy intendantura w Kamieńcu Pod. nie troszczyła się wiele. Ona to sprawiła, że 120-tysięczna armia, która poszła za Zbrucz, zmalała do podanej wyżej cyfry.

Ponadto zorganizował w Kamieńcu Pod. socyalista Sijak mały oddział, złożony z samych socyalistów, których zadaniem było aresztować i uczynić „nieszkodliwym“ dra Petruszewycza z towarzyszami. Ostrożny dyktator „zachodniej“ Ukrainy miał w Kamieńcu silniejszy oddział Galicyan i ten oddział właśnie przekreślił plany socyalistów naddnieprzańskich. Wreszcie Petlura usunął tow. Sijaka z Kamieńca Pod. Z socyalistyczną gazetą „Wola“, wydawaną celem zwalczania Petruszewycza, zrobiło porządek wojsko galicyjskie; wpadło do lokalu redakcyjnego, aresztując redaktorów.

Wszystkie te oddziały galicyjskie znajdowały się pod naczelnem dowództwem głównego atamana Petlury, a politycznie należały do dyktatora Petruszewycza. W konfliktach między Petlurą a Petruszewyczem stały wiernie przy swoim dyktatorze i tej okoliczności zawdzięcza dr. Petruszewycz, że nie poszedł śladami gen. Bałmaszowa.

Armia Petlury liczyła kilkanaście tysięcy żołnierzy. Trzymała się zaś dopóty, póki nie nastąpił atak nieprzyjacielski, a wojsko mogło spokojnie i bezpiecznie rekwirować. Ale skoro tylko nieprzyjaciel pokazał się — bolszewik czy Denikin — całe pułki przechodziły do nieprzyjaciela. Pozostawali tylko ci, którzy znajdowali się dalej od przeciwnika i nie obawiali się dalekonośnych dział. Podczas rokowań z Denikinem armia ta liczyła jeszcze 4200 głów, niemal wyłącznie oficerów. Z nich 2000 znajdowało się w Kamieńcu Pod. w ministerstwie wojny, w sztabie i przeważnie — w intendanturze. Wszyscy oni w dzień spali, a w nocy szaleli po szynkach, marnując skarb państwa. Równocześnie oficerowie i urzędnicy z Galicyi gorzko biedowali. Niejeden Galicyanin przekradał się przez Zbrucz, mówiąc: „Wolę polski kryminał, niż to piekło!“

W polu było tego wojska ukraińskiego, które jeszcze nie miało sposobności przejść ani do bolszewików, ani do Denikina, ogółem 2000. Na front nie wysyłano jego, bo żołnierze nie chcieli się bić oraz dlatego, że zachodziło stale niebezpieczeństwo przejścia na stronę nieprzyjacielską. To były „Etappenschweine“. Jedynem zajęciem tej „armii“ były rekwizycye. Pieniądze, przeznaczono na żołd dla żołnierzy, zatrzymywali oficerowie dla siebie, a zatem żołnierze musieli na swój sposób zaopatrywać się w żywność i ubranie.

Dowództwo armii galicyjskiej raportowało nieraz do Kamieńca Pod., że wojsko jest bez amunicyi, bose i gołe i bić się nie może, osobliwie w zimie, że jeśli nie nadejdą buty, mundury i amunicya, kapitulacya całego frontu stanie się nieuniknioną. Petlura wysyłał na front komisye, uprosił również Petruszewycza, by swoją powagą powstrzymał wojsko od kroku rozpaczliwego. Petruszewyczowi udało się powstrzymać kapitulacyę, ale pod warunkiem, że intendantura uczyni to, co było jej obowiązkiem. Oficerowie intendantury wszelako nie mieli czasu na zajmowanie się takiemi głupstwami, gdyż musieli przy szampanie obmyślać sposoby „socyalizacyi ziemi“.

Przyszło do tego, że i Petlura uznał wojsko frontowe za niezdolne do dalszej wojny. Dyktatura i Dyrektoryat — Petruszewycz i Petlura — zdecydowali się na rozpoczęcie układów z Denikinem. Gdy do Petlury przyjechali delegaci z gotowym traktatem, Petlura zrazu nic nie mówił, gdyż nie miał jeszcze wiadomości, jak skończyły się inne jego rokowania, które prowadził w tajemnicy przed Galicyanami — równocześnie z bolszewikami i z Polską. Dopiero po dwu dniach, otrzymawszy wiadomość z Polski, kazał delegatom pojechać do gen. Tarnawskiego i powiedzieć mu, żeby umowy nie podpisywał. Po przybyciu do Tarnawskiego dowiedzieli się tymczasem delegaci, że Tarnawski już traktat podpisał i że wszystkie wojska z frontu przeszły do Denikina. Gdy delegaci po powrocie do Kamieńca Pod. opowiedzieli o tem, wszyscy socyaliści podnieśli krzyk: „Zdrada!“ Na murach miasta ukazały się plakaty, wzywające do pogromu Rusinów galicyjskich.

Z opowiadań delegatów wynikało, że gen. Tarnawskij rzeczywiście dopuścił się zdrady. Petruszewycz zatem zgodził się na aresztowanie Tarnawskiego i postawienie go przed sąd wojenny. Sąd wszelako uwolnił Tarnawskiego. Traktatu z Denikinem nie unieważniono, gdyż okazało się, że Tarnawskij podpisał go na podstawie upoważnień Petruszewycza i Petlury.

Skutki umowy były takie, że przedewszystkiem pod komendę Denikina poszły wszystkie te oddziały galicyjskie, które stały na froncie. Odjeżdżając z Kamieńca Pod. polecił Petruszewycz wojsku kamienieckiemu przejść do Denikina. Ogółem poszło do niego 2—3000. Natomiast 250 mołojców Bukszowanego nie usłuchało rozkazu i poszło za Petlurą do Płoskirowa. Co się z nimi stało? — niewiadomo. Powiadają, że wielu zginęło w walce z Denikinem podczas ataku armii ochotniczej na Płoskirów. Niedobitki miały połączyć się z bolszewikami.

Taki był marny koniec „armii“ ruskiej.

Dokoła reformy walutowej.

Warszawa. (Telefonem). Wczoraj w południe odbywały się w dalszym ciągu **narady komisyi skarbowo-budżetowej** nad kwestyą walutową. Po dłuższej dyskusyi **urządzono głosowanie próbne** nad zaznanymi projektami, którego rezultaty były następujące: **Projekt relacyi: 60 mk. na 100 K otrzymał 11 głosów. Projekt relacyi: 70 mk. na 100 K. otrzymał 10 głosów. Projekt relacyi: 85 mk. na 100 K. otrzymał 9 głosów.**

Postanowiono, aby kluby, które podzielają poszczególne w tej kwesyi stanowiska, wydelegowały posłów do ministra skarbu, zabiegając o ujednostajnienie stanowiska wobec owych trzech projektów.

Po południu toczyły się narady przedstawicieli klubów. W gabinecie wicemarszałka Osieckiego odbyła się konferencya, w której wziął udział minister skarbu Grabski oraz przewodniczący komisyi skarbowo-budżetowej Głąbiński. Obrady miały na celu doprowadzenie do kompromisu. Posłowie Adam i Loewenstein oświadczyli się imieniem posłów małopolskich za relacyą **85 mk. na 100 K.** W imieniu zwolenników relacyi, proponowanej przez ministra skarbu, **t. j. 70 mk. na 100 K.** opowiedzieli się pp. Kowalczuk i Osiecki, w imieniu zaś zwolenników kursu **60 na 100 pos. Miedziński i Wojdaliński. Posłowie** małopolscy **dali do zrozumienia, że ewentualnie byliby skłonni do** kompromisu przy ustaleniu relacyi **80 na 100.**

Obrady popołudniowe.

Warszawa. (Telefonem). **Komisya porozumiewawcza,** złożona z przedstawicieli poszczególnych klubów, która obradowała w godzinach po poł., do rezultatów pozytywnych nie doszła.

Po południu zebrała się **komisya skarbowo-budżetowa,** poczem o tym fakcie zawiadomił pos. Głąbiński komisyę, wspominając, że pos. Osiecki wystąpił z wnioskiem kompromisowym 75 : 100, z ograniczeniem maksymalnej kwoty przy wymianie do 10.000 K. Przy wymianie wyższych kwot należy uchwalić relacyę niższą na niekorzyść korony, gdyż wtedy relacya dotknie tylko bogatszych. Pos. Osiecki zabrał następnie głos, a uzupełniając swój wniosek, zaproponował dwie rezolucye, precyzujące jego myśl. Min. Grabski wyraził zgodę na ten wniosek, o ile podobna rezolucya będzie poddana pod głosowanie i przyjęta. Pos. Średniawski obstawał przy żądaniu relacyi przedwojennej, a gdyby ona nie przeszła, proponował wyższą relacyę na korzyść korony, mianowicie 100 : 100 przy zobowiązaniach. Min. Grabski oświadczył, że poruszoną sprawą zajmuje się ministerstwo skarbu. Dr Rząd wystąpił z wnioskiem, aby banknoty Banku austr.-węg., opiewające na 10.000 K., nie były przez państwo honorowane i poddawane wymianie, ponieważ zostały wypuszczone po rozpadnięciu się Austryi; noszą one datę 2 listopada 1918. Pos. Fedorowicz stwierdza, że wszystkie państwowe instytucye, w pierwszym zaś rzędzie **P. K. K. P. operują tylko banknotami 10-tysięcznymi** i tymi banknotami wypłacają swoje zobowiązania, ponieważ nie mają wcale drobniejszych banknotów. Wogóle w Galicyi w instytucyach bankowych i finansowych operuje się tylko banknotami 10 tys. Wniosek dr. Rząda oznacza konfiskatę kapitałów obrotowych w Małopolsce. Pos. Adam stwierdza również, że Galicya rzeczywiście posiada do wypłaty jedynie banknoty 10 tys., a wszystkie one pochodzą z wypłat P. K. K. P. Dlatego sprzeciwia się mówca kategorycznie wnioskowi pos. Rząda. Pos. Czetwertyński wskazywał, iż podobne trudności, jak Galicya z koronami, mają ziemie wschodnie z rublami. Min. Grabski stwierdził, że banknoty 10 tys. koronowe, które zostały wypuszczone przez P. K. K. P., były kupowane przez Kasę na giełdzie warszawskiej i dlatego muszą być honorowane. **Przy tej sposobności pośrednio wyszło na jaw, że nagromadzenie tych banknotów zawdzięczamy min. Bilińskiemu.**

Następnie komisya przystąpiła do **głosowania nad poszczególnymi wnioskami.** Za wnioskiem **małopolskich posłów** (85 : 100) oświadczyło się **9 głosów,** za relacyą **75 na 100, głosów 6,** za relacyą **70 : 100, głosów 5,** za relacyą **60 : 100, głosów 13.** Wobec tego **wszystkie wnioski wraz z rządowym upadły,** ponieważ żaden z nich nie uzyskał absolutnej większości głosów. Mianowicie członków komisyi jest 30, a więc wniosek musiałby uzyskać najmniej 16 głosów. Zażądano w następstwie przerwy w posiedzeniu, aby frakcye mogły się zastanowić nad położeniem.

Podczas przerwy posłowie małopolscy wraz z posłami b. okupacyi austr. obradowali pod przewodnictwem pos. Adama. Na tej konferencyi zapadła uchwała, aby **obstawać przy żądaniu relacyi 85 : 100,** a gdyby ten wniosek upadł, wtedy należy usunąć się od dalszych **obrad.** Posłowie, którzy wrócili bezpośrednio ze Lwowa, z Krakowa i z innych miast Małopolski, wskazywali na **wzburzenie, jakie tam panuje. Domagali się, by nie ustępować z obranej drogi.**

Po podjęciu przez komisyę dalszych obrad przemawiał w imieniu N. Z. R. pos. Wojdaliński, który oświadczył, że on i jego polityczni towarzysze będą głosowali za relacyą rządową 70 : 100. Pos. Hausner, który wrócił ze Lwowa, oświadczył, że wobec strajku kolejowego, który zagraża odcięciem komunikacyi ze wschodem, min. kolei Bartel posłał do Lwowa **telegram, w którym donosi, że rząd zgadza się na relacyę 100 : 100.** Wskazywał dalej na wzburzenie opinii publicznej w całym kraju i na skutki, jakie proponowana przez ministra relacya może mieć dla wschodniej Małopolski i dla Cieszyńskiego. **Min. Grabski kategorycznie zaprzeczył twierdzeniom pos. Hausnera,** jakoby min. Bartel dał kolejarzom lwowskim podobne przyrzeczenie. Przeciwnie, min. Bartel jest najkategoryczniejszym wrogiem dyktowania relacyi przez urzędników i robotników. **Min. Bartel z upoważnienia Rady ministrów zapewnił tylko interesowanych, iż przy jakiejkolwiek relacyi kolejarze szkody nie poniosą.**

Pos. Adam, jako przewodniczący posłów wschodniej Małopolski zakomunikował komisyi, że na zgromadzeniu posłowie galicyjscy przyszli do przekonania, iż **muszą obstawać przy relacyi 85 : 100.** Zwrócił przytem uwagę min. skarbu na to, iż jego rozporządzenia walutowe nie są wykonywane na kolejach galicyjskich. W kasach kolejowych z Bogumina do Granicy liczą marki za korony, od Granicy zaś do Warszawy liczą marki po K 1.75. W dodatku w podatkowych urzędach Małopolski nie chcą przyjmować podatku w markach a tem mniej dopiero po ustanowionym przez ministra kursie. Pos. Głąbiński wobec negatywnego wyniku głosowania zażądał głosowania ponownego, albowiem komisya nie może przyjść przed forum Sejmu bez konkretnego wniosku.

Drugie głosowanie dało następujące rezultaty: za relacyą 85 : 100 głosów 11, 75 : 100 głosów 4, 70 : 100 głosów 13, 60 : 100 głosów 5. **I to głosowanie nie dało pożądanego wyniku,** gdyż żaden z projektów nie miał większości bezwzględnej. Min. Grabski zakwestyonował porządek głosowania. Na życzenie min. Grabskiego **odbyło się trzecie głosowanie.** Wyniki następujące: za relacyą 85 : 100 głosów 9, przeciw 20, za relacyą 75 : 100 za 4 głosy, przeciw 16, za relacyą 70 : 100 za 4, przeciw 0, za relacyą 60 : 100 za 4 gł. Przy tem głosowaniu, gdy wniosek relacyi 85 : 100 upadł, **posłowie małopolscy wstrzymali się od dalszego głosowania,** wobec czego przewodniczący stwierdził, że **wniosek rządowy przeszedł względną większością.** Na to pos. Małupa oświadczył, że głosowania tego nie można uważać za miarodajne, bo faktycznie oświadczyła się za tym wnioskiem **mniejszość komisyi.** Min. Grabski znowu remonstrował przeciw sposobowi głosowania. Pos. Miedziński oświadczył, że wobec upadku wniosku 60 : 100 posłowie poznań-

scy będą głosowali za wnioskiem rządu.

Przewodniczący zarządził czwarte głosowanie, przy którem za wnioskiem rządowym głosowało 17 posłów. Z posłów małopolskich członkowie Klubu Pracy Konstytucyjnej, przedstawiciele żydów i socyaliści opuścili salę brad. W tym zmniejszonym komplecie komisya obradowała dalej i uchwaliła całą ustawę o relacyi walutowej z drobnemi poprawkami stylistycznemi, oraz rezolucyę dr. Rząda, który jednak stwierdza, że przy wymianie koron na marki nie mają podlegać wymianie banknoty 10.000 K. Imieniem posłów małopolskich pos. Fedorowicz zgłosił wniosek mniejszości o ustalenie relacyi 85 : 100.

Przy ostatniem głosowaniu za relacyą 70 : 100 głosowali przedstawiciele Związku Ludowo-Narodowego (4 gł.), przyczem posłowie Adam i Głąbiński wstrzymali się od głosowania, Nar. Zjednoczenie Lud. (gł. 6), Nar. Chrz. Klub. Rob. (gł. 3), N. Z. R. (gł. 1), mieszczanie (gł. 1), oraz ludowcy (gł. 4).

Na popołudniowem posiedzeniu pos. Głąbiński odczytał wiadomość, że pos. Witos, który na sobotniem posiedzeniu komisyi zagroził politycznemi konsekwencyami w razie przegłosowania wniosku małopolskiego, wyjechał do Galicyi i domagał się zarządzenia odroczenia obrad i decyzyi aż do jego powrotu, t. j. do wtorku. Na skutek interwencyi min. skarbu posiedzenia nie odroczono. Minister domagał się decyzyi na dzisiejszem posiedzeniu.

Prawdopodobnem jest, że posłowie małopolscy odbędą jutro nową naradę i będą starali się przeprowadzić jeszcze raz rokowania z klubami poselskimi. Jeśli te usiłowania wydadzą dobre rezultaty, postawione zostanie żądanie, aby przed plenarnem posiedzeniem Sejmu odbyło się jeszcze jedno posiedzenie komisyi, przyczem mogłyby być uchwalone ewentualne zmiany.

Dla scharakteryzowania taktyki ludowców przy dzisiejszem głosowaniu należy podkreślić, że nawet posłowie małopolscy tej grupy głosowali niejednolicie. Pos. Bryl głosował przeciw wnioskom małopolskim przed południem, na popołudniowe zaś posiedzenie wogóle nie przyszedł. Przy ostatniem głosowaniu, kiedy uchwalono relacyę rządową, ludowcy głosowali za tą relacyą.

Inflanty polskie.

Na północno-zachodnie kresy Rzeczypospolitej zwrócone są dzisiaj oczy całego polskiego społeczeństwa. Wojska nasze zajęły już linię Dźwiny i wzięły Dynaburg. Ofenzywa, rozwijająca się na ziemi inflanckiej, uprawnia nas do snucia jak najlepszych horoskopów strategicznych. Ale nietylko względy strategiczne wchodzą tu w rachubę. Inflanty, które tak doniosłą rolę odegrały w dziejach Polski, mają i dzisiaj wielkie dla nas znaczenie. W sprawie tej zamieszcza „Gazeta Warszawska“ następujące uwagi:

W ciągu dwóch przeszło wieków należał Dynaburg do Polski i w ciągu trzech wieków przelewał obficie krew za Polskę, jej chwałę, jej potęgę, jej byt państwowy.

Na mocy traktatu Wileńskiego z 30 sierpnia 1559 roku mistrz Kawalerów Mieczowych, Gotard Ketler, oddaje w zastaw Zygmuntowi Augustowi zamek Dynaburski wraz z Ziemiami Inflanckiemi za koszta wojenne podczas obrony Inflant od cara Iwana Wasylewicza poniesione.

W roku 1561 Inflanty poddają się temuż królowi i otrzymują przywilej unii z W. Ks. Litewskim w roku 1566. W roku 1569 Dynaburg wraz z Inflantami zostaje wcielony do Polski.

W roku 1582 król Stefan Batory kazał wznieść fortecę, która jest podwaliną obecnej twierdzy dynaburskiej. W roku 1656 Dynaburg był szturmem wzięty przez cara rosyjskiego Aleksieja Piotrowicza. Rosya pragnęła, aby miasto zapomniało o swych dziejach, o swym związku z Polską i poczuło się miastem rosyjskiem, — nazwała więc go — Borysoglebskiem. Dynaburg wraca do Polski na mocy traktatu Andruszowskiego w roku 1667. W wieku XVII Dynaburg i Inflanty Polskie ulegały napadowi Szwedów.

W roku 1772 przez pierwszy podział Polska traci Inflanty wraz z Dynaburgiem.

Polska niepodległa rozumiała znaczenie dla siebie Inflant Polskich i głównego ich miasta Dynaburga, to też nie szczędziła mu przywilejów: od 1647 roku Dynaburg staje się składem przeładowania towarów, które szły do Rygi. Ordynacya Ks. Inflanckiego od roku 1677 czyni Dynaburg stolicą Ks. Inflanckiego, siedliskiem sejmików i sądów grodzkich.

Wojewodowie dynaburscy: Hilzen i Bork kolonizują powiat dynaburski chłopami polskimi z Mazowsza. Drobna szlachta mazowiecka napełnia powiat i do dziś dnia jest podstawą naszego stanu posiadania, stanowiąc ogniwo przejściowe między dawną szlachtą inflancką, przeważnie pochodzenia niemieckiego, ale w zupełności spolonizowaną i Polsce zasłużoną, — a ludem.

Na skrawku Inflant, pozostałym przy Polsce po pierwszym rozbiorze, zebrała się szlachta inflancka i wybrała posłów do Sejmu Czteroletniego, a posłowie ci, jak Weysenhoff i inni byli rzecznikami tego wszystkiego, czego wymagała potęga i byt państwowy Polski, a więc rzecznikami: dziedziczności tronu, licznej armii polskiej, zasobnego skarbu, podniesienia miast, polepszenia doli włościańskiej.

Tradycye Wielkiego Sejmu żyły na Inflantach Polskich — oto w roku 1817 szlachta inflancka, chcąc uczcić stuletnią rocznicę urodzenia Kościuszki, podaje petycyę o zniesienie poddaństwa, udzielenie wolności chłopom. Myśl o połączeniu się z Królestwem Kongresowem, które już nie miało poddaństwa chłopskiego, zniesionego dzięki konstytucyi Ks. Warszawskiego, było dźwignią tej uchwały.

Tradycye polityczne Polski przejawiały się w udziale w powstaniu 1831 i 1863 roku. Pod Dynaburgiem wskazują miejscowości, gdzie był stracony Ludwik Plater za odbicie broni wojsku rosyjskiemu. Napad na Wyszki, które były przeznaczone na punkt zborny powstańców, sparaliżował ruch powstańczy w tym powiecie.

W roku 1917 podczas rewolucyi rosyjskiej a zwłaszcza w 1918 r. po okupacyi niemieckiej, odradza się w kraju szkolnictwo polskie. Szkoły polskie w Dynaburgu liczyły wówczas więcej uczących się niż szkoły innych narodowości w powiecie, zaś 17 proc. szkół stanowiły szkoły polskie.

Nie ulega wątpliwości, iż dziś, wobec uroku oręża polskiego, zapotrzebowanie na szkolnictwo polskie w Inflantach Polskich będzie znaczniejsze, niż wówczas.

Bolszewicy usiłowali wytępić żywioł polski, kontynuowali pod tym względem dawną politykę carską. Wielu Polaków zginęło wówczas z ręki kata, poszło na wygnanie, lub musiało szukać ocalenia w ucieczce.

Długie panowanie bolszewików i późne wyzwolenie Inflant sprawiły, że w chwili obecnej siły polskie w tym kraju są słabsze niż przed wojną, dotkliwie zwłaszcza odczuwa się brak żywiołów zdolnych do prowadzenia twórczej pracy narodowej i myśli politycznej. Jak najszybszy powrót uchodźców, zwłaszcza ze sfery inteligencyi, jest niezmiernie pożądany. Bądź co bądź i dziś Polacy stanowią pierwiastek najważniejszy.

Od chwili rozpoczęcia akcyi polskiej, wyzwalającej ziemie wschodnie, dawne dążenie do łączności z Polską odrodziło się w całej pełni. Podczas ostatniego pobytu Naczelnika państwa w Wilnie grono inflantczyków podało mu adres, w którym po wyłuszczeniu znaczenia Inflant dla Polski powiadają: „Wzywamy Ciebie, Naczelny Wodzu, do wyzwolenia naszych Inflant jako kraju polskiego. Zdecydowana wola Polski, da pożądane rozwiązanie losów tego kraju, włączając go do Polski“.

Dziś, jako przeżytek, tuła się jeszcze tu i ówdzie koncepcya przyłączenia Inflant do Kurlandyi i uzyskania unii Polski z Kurlandyą. Nie ulega wątpliwości, iż unia Polski z Kurlandyą jest wskazaną, bo daje nam porty bałtyckie dla naszego handlu; ale unia ta jest warunkiem bytu Kurlandyi i wzbogaca ją, jako pośredniczkę naszego handlu, wobec czego nie mamy potrzeby płacić za ową unię ustępstwami terytoryalnemi. Linia Dźwiny musi być w naszych rękach, musi to być postulatem niewzruszonym naszej polityki.

Zauważyć przytem należy, że Łotysi jednak inflanccy wyznaniowo i językowo różnią się od Łotyszów kurlandzkich i bardziej garną się do kultury polskiej, niż innej.

Nowi kardynałowie polscy.

Dnia 10 b. m. święciła stolica Polski niezwykłą uroczystość. Przyjmowano powracających z Rzymu dwu nowych kardynałów, Ks. Prymasa Dalbora i Ks. Arcybiskupa Kakowskiego. Fakt przyznania Rzeczypospolitej dwu naraz kapeluszów kardynalskich jest widomym dowodem prestige'u, jakim się cieszy powstałe z wiekowego upadku państwo polskie w oczach Watykanu; jest wskazówką, że powracamy po długiej, długiej przerwie na dawną placówkę szerzycielki chrześcijańskiego ideału.

Pod tym względem mamy za sobą przeszłość piękną i czystą. Nie potrzeba się rozwodzić nad faktami, znanymi powszechnie zarówno u nas, jak i w Europie. W epoce faryzejskiej polityki W. Mistrzów Krzyżackich, jakby dla kontrastu, czego nie dokonał miecz germański, to osiągnęła Polska szlachetną, nawskróś pokojową bronią: miłością chrześcijańską. W tym bowiem duchu poczęła się unia z Litwą i z Rusią, z których jedną wyrwała Polska z obieży pogaństwa, drugą zaś uchroniła od bizantyńskiej schizmy. Tak wzniosła polityka sprawiała, że pod opiekę białego orła garnęły się narody, wzmacniając jego potęgę. Dobrze zatem zasłużone miejsce zdobyła Polska swoim biskupom w Kollegium św. Zasiadali tam oni przez długie wieki naszej świetności politycznej. Gdyśmy się pogrążyli w upadku, stara tradycya Kościoła, łącząca purpurę kardynalską z niezawisłością państwa, odjęła nam zaszczytne karła kolegialne. Były po temu i wewnętrzne w Polsce przyczyny, a zwłaszcza chaos, panujący w kraju po stracie niepodległości. Dopiero, kiedy w czasie „kulturkampfu“ prymas Ledóchowski popadł w więzienie ostrowskie, Pius IX., nagradzając Polsce niecne wybryki Bismarcka, obdarzył prymasa kapeluszem kardynalskim, nawiązując niejako tą nominacyą do dawnych zasług i praw Polski w Kościele rzymskim. W niedługi czas potem otrzymał tę godność paryski nuncyusz Czacki, następnie zaś dwaj książęta-biskupi krakowscy, Dunajewski i Puzyna.

Lista poprzedników obecnych purpuratów jest następująca:

1. Wacław ks. Lignicki, Piast, biskup wrocławski. (Zrezygnował w r. 1381).

2. Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski, kardynał św. Pryski (1439—1455), powołany przez Eugeniusza IV, zatwierdzony przez antypapę Feliksa V i przez Mikołaja V.

3. Aleksander książę Mazowiecki, Piast, biskup trydencki, Kardynał św. Wawrzyńca in Damaso, mianowany przez antypapę Feliksa V (1440—1444).

4. Wincenty Kot z Dębna, herbu Doliwa, arcybiskup gnieźnieński (1444), przez jakiś czas kardynał antypapy Feliksa V.

5. Fryderyk Jagiellończyk, królewicz polski, arcybiskup gnieźnieński i biskup krakowski, kardynał (1493), św. św. Sergiusza i Bacha, oraz św. Łukasza na Siedmiu Pagórkach.

6. Stanisław Hozyusz, biskup warmiński, od 1561 r. kardynał św. Sabiny, św. Wawrzyńca in Perna, św. Wawrzyńca, św. Klemensa i św. Maryi za Tybrem, um. 1579.

7. Jerzy Radziwiłł, biskup wileński, potem krakowski, kardynał św. Syxta od 1583, umarł 1600.

8. Andrzej Batory, synowiec króla Stefana, opat czerwiński, potem biskup warmiński, od 1584, kardynał św. Adryana i św. Anioła, pierwszy z Polski kardynał dyakon, zabity 1599.

9. Bernard Maciejowski, herbu Ciołek, biskup krakowski, potem arcybiskup-prymas, od 1604 kardynał św. Jana i św. Pawła, um. 1608.

10. Jan Olbracht, królewicz polski, syn Zygmunta III., biskup warmiński i krakowski, kardynał od 1633, um. 1634.

11. Jan Kazimierz, królewicz polski, z jezuity kardynał-dyakon 1646, purpury nie nosił i zrezygnował, później król polski.

12. Michał Stefan Radziejowski, biskup warmiński, potem arcybiskup gnieźnieński, prymas, od 1686 kardynał św. Praksedy, um. 1705.

13. Jan Kazimierz Denhoff, poseł polski w Rzymie, opat mogilski, od 1686 kardynał św. Jana przed Bramą Łacińską, um. 1697.

14. Jan Aleksander Lipski, herbu Grabie, biskup krakowski, kardynał od 1737, um. 1746.

15. Michał Lewicki, metropolita, arcybiskup lwowski obrządku ruskiego, kardynał od r. 1856, um. 1858.

16. Mieczysław hr. Ledóchowski arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, prymas, od 1875 kardynał, um. 1902.

17. Albin Dunajewski, biskup krakowski, kardynał od 1890, um. 1894.

18. Jan kniaź z Kozielska Puzyna, biskup krakowski, kardynał od 1901, um. 1910.

KRONIKA.

Kraków, 13 stycznia.

OWACYA NA CZEŚĆ MISYI AMERYKAŃSKIEJ. Na wczorajszem popołudniowem przedstawieniu „Betleem polskiego“ w teatrze im. J. Słowackiego była obecną misya amerykańska, która przywiozła do Polski dary milionowej wartości, w tem środki lekarskie i t. p. Na przedstawienie przybyli gen. Latinik z córkami, del. Kowalikowski, oraz grono pań krakowskich. Po przedstawieniu przemówił ze sceny reżyser p. Jednowski, zwracając publiczności uwagę na obecność misyi i kończąc przemówienie okrzykiem: Niech żyje Ameryka! Publiczność powstała z miejsc i zgotowała misyi gorącą owacyę. Szef misyi, kapitan Stader, podziękował publiczności krakowskiej za serdeczne przyjęcie, poczem orkiestra odegrała hymn amerykański.

OGRANICZENIE SPOŻYCIA W RESTAURACYACH I KAWIARNIACH. W chwili, gdy Polska przeżywa niesłychany kryzys aprowizacyjny, wszyscy powinni jak najoględniej wydawać te szczupłe środki żywnościowe, jakie jeszcze pozostały. Wychodząc z tego założenia, warsz. Urząd walki z lichwą i spekulacyą wydał rozporządzenie, wprowadzając, za przykładem Anglii, Francyi i Niemiec, liczne ograniczenia w życiu restauracyjnem i kawiarnianem. I tak: mleko, kawę białą, herbatę z mlekiem, kakao i czekoladę, oraz masło na porcye podawać będzie można tylko w godzinach od 6—10 rano i od 6—7 i pół wieczorem. Obiady będzie wolno podawać od 1—4, a kolacye od 6—11. Obiady mogą się składać z dwóch dań: z zupy i mięsa z jarzyną, a co najwyżej z kompotu jeszcze i czarnej kawy. W porze obiadowej wydawanie na porcye jest wzbronione. Na kolacyę będzie wolno podać jednej osobie conajwyżej dwie potrawy, z których tylko jedna może być mięsna. — Wypiek białego pieczywa dozwolony jest tylko w formie bułek. Do obiadu i kolacyi wolno będzie podać każdej osobie tylko jedną kromkę chleba lub jedną bułkę, wagi 40 gramów.

Przekroczenie powyższych zakazów i przepisów karane będzie aresztem do 3 miesięcy lub grzywną do 50 000 mk. Karane będą obie strony: restaurator i konsument. Rozporządzenie jest już w druku i w najbliższej przyszłości wejdzie w życie.

WĘGIEL DLA KRAKOWA. Prezydyum miasta komunikuje: Poza węglem dostarczanym z kopalń krajowych na codzienne potrzeby miasta i na opał dla ludności, uzyskało prezydyum m. z inspektoratu węglowego przydział węgla górnośląskiego z Gliwic i Zaborza. Węgiel ten wysoko kaloryczny, jest bardzo drogi. Cena za wagon dochodzi do kwoty 7000 kor. Węgiel powyższy przeznaczony jest dla zakładów i instytucyi krakowskich, które są w możności ceny takie płacić. Pomimo tego, że kolej z węgla tego zajęła na swe cele w ciągu ostatnich dwu tygodni 3525 tonn, czyli 352 wagonów, prezydyum ma nadzieję, że jeszcze pewne ilości otrzymywać będzie. Celem odpowiedniego rozdziału wspomnianego węgla prezydyum m. zwraca się tą drogą do krakowskich instytucyi, potrzebujących węgla na opał, by zechciały pisemnie zwracać się do Wydziału węglowego magistratu z podaniem ilości zapotrzebowania.

OBJAZD URZĘDÓW AKCYZOWYCH. W poniedziałek wiceprez. Rolle wraz z naczelnikiem adm. akcyzy, Dr Zawadzkim, objechali nowe urzędy akcyzowe, położone na granicach dzielnic Płaszowa, Podgórza, Zakrzówka i Dębnik. Stwierdzono, że biura i koszary mają należyte pomieszczenie, a organa akcyzowe, dostosowane do zmienionych warunków urzędowania, pracują należycie.

BRAK GAZU A URZĘDOWANIE POCZTY. Dyrekcya poczt i telegrafów w Krakowie zawiadamia, że zarządziła, by na wypadek zupełnego wstrzymania produkcyi i dopływu gazu świetlnego z gazowni miejskiej, urzędy pocztowe, oświetlane gazem, kończyły urzędowanie z nastaniem zmroku.

JAK P. A. T. OBSŁUGUJE PRASĘ? W nocy z ubiegłej niedzieli na poniedziałek kolega nasz redakcyjny, który miał przygotować materyał do numeru „Głosu Narodu“, wychodzącego w poniedziałek w południe, nie otrzymał wcale depesz z P. A. T. aż do godz. 1-ej, mimo, że urgował o nie kilkanaście razy. Wreszcie oświadczono mu o godz. 1-ej, że otrzyma je za 1 pół godziny. Gdy zaś o godz. 2 m. 30 depesz jeszcze nie było i gdy telefonicznie upomniał się o nie, P. A. T. nie dała wcale odpowiedzi. Kolega nasz czekał dalej cierpliwie aż do godz. 6 rano i wtedy dopiero, posławszy służącego redakcyjnego do biura P. A. T., zdobył depesze, które tam u stróżki spoczywały.

W ten sposób kolega nasz stracił całą noc, wyczekując na depesze, które powinny były być przed północą w redakcyi „Głosu Narodu“. Gdzie trzeba szukać przyczyny tak niedbałego obsługiwania dzienników przez krakowską filię P. A. T., nie wiemy. Ale zwracamy uwagę władzy przełożonej nad tą filią, że tak dalej być nie może i że użyjemy wszelkich środków, aby poruszyć opinię publiczną przeciw takiemu niedołężnemu, a grubo opłacanemu obsługiwaniu dzienników.

WIECZORNICA KU CZCI ŚLĄZAKÓW. Dzisiaj o godz. 8 odbędzie się wieczornica w refektarzu OO. Franciszkanów na cześć bawiących w Krakowie gości ze Śląska Górnego i Cieszyńskiego, Spisza i Orawy.

ODCZYT O POETACH ŚLĄSKICH. Tow. obrony kresów zachodnich komunikuje: Poeci Górnego Śląska, prastarej Piastowskiej ziemi, przemówią swym prostym, a szczerym językiem w środę dnia 14 b. m. o godz. 7 wieczorem. Odczyt na ten temat wygłosi p. Kazimierz Ligoń, redaktor plebiscytowej „Prawdy“, w sali Kopernika Uniw. Jagiell., o godz. 7 wieczór. Ceny miejsc 3 kor. dla starszych, 1 kor. dla młodzieży. Czysty dochód przeznaczony jest na cele plebiscytowe, wobec czego Tow. Kresów zach. wzywa patryotyczne obywatelstwo Krakowa do jak najliczniejszego przybycia.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Pierwsze dwa występy p. St. Wysockiej odbyły się wobec widowni zapełnionej do ostatniego miejsca. Znakomity gość naszej sceny był przez obydwa wieczory przedmiotem gorących owacyi. „Elektra“ i „Sędziowie“, wznowione z tak wielkim sukcesem, powtórzone będą we czwartek 15 b. m.

W przygotowaniu interesujący występ St. Wysockiej, tym razem w charakterystycznej roli Pułkownikowej w „Pannie mężatce“ Korzeniowskiego, wznawianej pod reżyseryą St. Wysockiej. Miła ta komedya wznowiona będzie z jednoaktowem arcydziełem Fredry: „Zrzędnością i Przekorą“, w nowej inscenizacyi i pod reżyseryą dyr. T. Trzcińskiego. Oba te utwory klasyczne wchodzą na scenę w sobotę 17 b. m. Jutro Molierowski „Tartuffe“. „Nina“ L. Kampfa powtórzona będzie w piątek 16 b. m.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Dziś najulubieńsza w tym sezonie opera komiczna „Baron cygański“ z p. Millerem w roli tytułowej i p. Hendrichówną w ślicznej partyi Saffi; jutro wielka premiera dramatyczna, mianowicie „Krzyżacy“, którzy będą grani trzy razy z rzędu: jutro, pojutrze i w piątek.

Z TEATRU „BAGATELA“ komunikują: W przygotowaniu znajduje się ciekawa ze wszech miar sztuka Jerome-Jeroma, a to „Miss Hobbs“, w której rolę główną kreować będzie p. Helena Łącka. Reżyseryę prowadzi p. Fr. Wysocki.

SZOPKA KRAKOWSKA. W odniesieniu do notatki, zamieszczonej w jednym z ostatnich numerów „Głosu Narodu“, dyrekcya teatru „Bagatela“ prosi nas o zaznaczenie, że inicyatorami i aranżerami widowiska „Szopka krakowska“ było grono miłośników sceny i tradycyi krakowskich, a nie dyrekcya, ani artyści teatru „Bagatela“.

KADENCYA LUTOWA sądu przysięgłych rozpocznie się dnia 3 lutego b. r. Rozprawa przeciw Taszyckiej i Grodzkiemu, mordercy Emilii Sądeckiej, nie odbędzie się w tej kadencyi, gdyż Taszycką i Grodzkiego oddano do zbadania psychiatrom.

BANK BUDOWLANY W KRAKOWIE. Doszła nas wiadomość o utworzyć się mającym „Banku Budowlanym S. A. w Krakowie“, którego celem ma być popieranie wszelkich czynności i interesów, wchodzących w zakres przemysłu budowlanego i tem samem zapobieżenie wzmagającemu się z dnia na dzień brakowi mieszkań.

BANDYCI PRZED SĄDEM DORAŹNYM. Wczoraj przed sądem doraźnym odbyła się rozprawa przeciw szajce bandytów, którzy grasowali w okolicach Zakliczyna i mają na sumieniu szereg napadów bandyckich, dwóch z nich zaś zbrodnię morderstwa. Oskarżonymi są: Józef Sobel, lat 31, Andrzej Kornas, lat 29, Wojciech Kierczak, lat 18, Franc. Madejski, lat 23, Jan Nowak, lat 25, Feliks Bodzanta, lat 23. Bandyta Żurek, jako wojskowy, oddany został sądowi wojskowemu. Z powodu konieczności przesłuchania większej ilości świadków, rozprawa trwać będzie także dzisiaj i prawdopodobnie dzisiaj zapadnie wyrok. Oskarżeni przyznali się do szeregu rabunków, a Sobel i Kornas do popełnienia morderstwa.

ŚMIERĆ Z WYCIEŃCZENIA. Wczoraj o godz. 4 po poł. wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Kapelanka w Zakrzówku, gdzie przy drodze leżała stara żebraczka, dająca słabe znaki życia. Gdy Pogotowie przybyło na miejsce, kobieta była już martwa. Stwierdzono, że zmarła z wycieńczenia.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Aresztowano 18-letnią służącą Franciszkę Paculównę, która na szkodę pułk. Janiny Kicińskiej skradła parę sztuk garderoby i broszkę wartości 3000 kor. — Na kradzieży strychowej w domu przy ul. Podgórskiej l. 12 przychwycono Jakóba Wachtla i aresztowano. Spólnik zbiegł. — Aresztowano Chaskla Zawadę, który na dworcu kolei skradł jednemu z podróżnych portfel z większą kwotą. — Za kradzież jednemu z gości w kinie Opieka aresztowano Aleksandra Tydora.

Z Polski i ze świata.

ODBUDOWA HANDLU ŻYDOWSKIEGO. Gazety warszawskie dowiadują się, że zjazd dobroczynnych towarzystw w Nowym Jorku uchwalił założenie Towarzystwa żydowskiego z kapitałem 10 milionów dolarów. Ma ono mieć za zadanie odbudowanie zrujnowanego handlu żydowskiego w Polsce, Czechach i Rumunii. Prócz tego zebrano 200 tysięcy dolarów na rozpoczęcie w Polsce interesu transportowego i przewózowego. Żydzi amerykańscy zwrócili się już podobno do władz polskich z prośbą o udzielenie koncesyi na podobną kampanię transportową.

ZASTRZELONY ZA OBRAZĘ RZEŹNIKA. Do jatki niejakiego Rozenbauma przy ul. Foksal w Warszawie wszedł onegdaj p. Niwiński, buchalter jednej z cukrowni. Oburzony wysokiemi cenami, powiedział do znajdujących się w jatce rzeźników: „Jeszcze na was paskarze, przyjdzie czas“ — i wyszedł z jatki. Gdy po upływie 1—2 minut wyszli z jatki pozostali klienci, zauważyli, że w odległości kilku kroków od sklepu leży na chodniku Niwiński, postrzelony poniżej pleców. Po przewiezieniu do szpitala wkrótce zmarł, wskutek przestrzelenia kiszek. Przed śmiercią Niwiński, na zapytanie matki i syna, kto go postrzelił, odpowiedział: „paskarze mięśni“. Mordercą jest podobno wyrostek rzeźnicki, który w czasie rozmowy był w sklepie i przed Niwińskim wyszedł.

S. p. Niwiński przyjechał dopiero przed kilku dniami z Sandomierza do Warszawy, celem kształcenia swych czworga dzieci w szkołach stołecznych.

PRZYGOTOWANIA DO KOMUNIKACYI POWIETRZNEJ W POLSCE. Do Warszawy przybyło z Anglii kilka samolotów dużego typu, przeznaczonych do utrzymywania komunikacyi pasażerskiej pomiędzy Warszawą—Krakowem, Gnieznem—Poznaniem, Wilnem i Lwowem. Samoloty mają ukryte kajuty na 14 osób, szybkość ich wynosi 100 mil. ang. na 1 godzinę. Dwa samoloty wojskowość zatrzymała dla swoich celów. Próbne wzloty odbyły się na polu Mokotowskiem i dały zadowalające rezultaty. Z polecenia Naczelnika państwa wręczono lotnikom angielskim odznaki polskiego lotnictwa.

Z ŻYCIA KULTURALNEGO WILNA. Z Wilna donoszą: W dniach 4 i 5 b. m. obradował w Wilnie pierwszy zjazd towarzystw oświatowych na ziemiach wschodnich, zwołany przez wileńską Polską Macierz szkolną. Na zjazd stawiło się przeszło stu delegatów. Byli więc delegaci z Wilna, ziemi wileńskiej, białostockiej, święciańskiej, oszmiańskiej i lidzkiej, wreszcie T. S. L. z Krakowa.

W Wilnie powołano do życia Radę teatralną. Prezesem wybrano prof. F. Ruszczyca, znakomitego malarza. Rada teatralna ma rozbudzić zainteresowanie publiczności w sprawach teatralnych i udzielić poparcia teatrowi polskiemu na Pohulance.

ŻOŁNIERZ POLSKI PRZY MOGILE MOHORTA. Dowódca frontu wołyńskiego gen. Listowski zwiedził niedawno placówki polskie nad brzegami Słuczy, by się osobiście przekonać o duchu i stanie oddziałów bojowych. Na stacyi Połonne oczekiwał generała batalion żołnierzy, którzy ze swym dowódcą, majorem Sz., przeszli całą Europę, by wznowić na wschodnich kresach tradycye oręża polskiego. Na powitanie generała z piersi żołnierskich dobył się gromki okrzyk i potoczył się po łanach wołyńskich, które od roku 1792 nie widziały żołnierza polskiego, kiedy to legendarny rycerz kresowy, którego mogiła znajduje się o kilka wiorst od Połonnego, w czasie batalii boruszkowskiej siwą głowę kładł w obronie ojczyzny.

Zawiadomienia i komunikaty.

ŚLUB. Dnia 27 grudnia 1919 pobłogosławił związek małżeński między p. Zofią Olbrychtówną a p. Stanisławem Radwan Machalskim, sędzią, ks. Stojanowski w kościele OO. Karmelitów w Wadowicach. 138

JEDNĄ Z NAJLEPIEJ ZAPOWIADAJĄCYCH SIĘ ZABAW tegorocznego karnawału ma być, jak nam donoszą, już w najbliższą sobotę, t. j. 17 b. m., odbyć się mający bal, z którego dochód przeznaczony jest na rzecz młodzieży rękodzielniczej, zagrożonej gruźlicą. Zarówno cel humanitarny, jak i wybrana sala (Kasyno wojskowe), oraz skład komitetu dają rękojmię powodzenia sobotniej zabawie.

Komitet balu urzęduje codzień od godziny 3—4 Basztowa 1, II piętro. Początek o godzinie 9-tej wieczór. 140

ZJAZD KOLEŻEŃSKI „CZERNICHOWIAKÓW“ z lat wstąpienia do szkoły 1910, 1911, 1912 r. odbędzie się 2 lutego o godz. 12 w Krakowie, Sienna 22.

Z MIEJ. TARGOWICY NA BYDŁO. Na targ od 2 do 9 stycznia spędzono buhaji 138 wołów

77, krów 238, jałówek 235, cieląt 573, nierogacizny 2326. Płacono za jeden centnar metryczny żywej wagi: byki od 1500—2300 kor.; woły od 1700—do 2400 kor.; krowy od 1200—2050 kor.; jałownik od 1400—2200 kor.; cielęta od 1200—1850 kor.; nierogaciznę od 2100—2050 kor.; bitej wagi: nierogaciznę od 2700—3750 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcyę miejscową 3580 sztuk.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Wtorek 13 b. m.: „Sędziowie" Wyspiańskiego, „Elektra" Hoffmannsthala.
Środa 14 b. m.: „Tartuffe" Moliera.
Czwartek 15 b. m.: „Sędziowie", „Elektra".
Piątek 16 b. m.: „Nina" L. Kampfa.
Sobota 17 b. m.: „Zrzędność i Przekora", kom. w 1 akc. Fredry, „Panna mężatka", kom. w 3 akt. Korzeniowskiego.
Niedziela 18 b. m.: Po poł. „Betleem polskie" Rydla; wieczorem „Zrzędność i Przekora" Fredry, „Panna mężatka" Korzeniowskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Wtorek 13 b. m.: „Baron cygański".
Środa 14 b. m.: Po raz pierwszy „Krzyżacy".
Czwartek 15 b. m.: „Krzyżacy".
Piątek 16 b. m.: „Krzyżacy".
Sobota 17 b. m.: Po poł. „Wicek i Wacek"; wieczorem „Róża Stambułu".
Niedziela 18 b. m.: Po poł. „Białe fartuszki"; wieczorem „Krzyżacy".

Repertuar „Bagateli".

Wtorek 12 b. m.: „Czy jest co do oclenia?"
Środa 14 b. m.: „Czy jest co do oclenia?"

Repertuar teatru „Nowości".

Wtorek 13 b. m.: „Wesoła wdówka".
Środa 14 b. m.: „Wesoła wdówka".

Naczelnik państwa w Lublinie.

Lublin. P. A. T. W dalszym ciągu uroczystości o godz. 10 wieczorem udał się Naczelnik państwa na raut, urządzony na jego cześć w salach Towarzystwa muzycznego, następnie na przedstawienie w Teatrze Wielkim.

O godz. 10.30 wieczorem rozpoczął się obiad galowy, dany przez miasto Lublin na cześć Naczelnika państwa. Do stołu w wielkiej sali magistratu zasiadło kilkaset zaproszonych osób, między innymi p. Śliwiński, minister aprowizacyi, dalej dowódca okręgu generalnego lubelskiego, generał Babiański, ks. biskup Fulman, wojewoda Moskalewski, przedstawiciele uniwersytetu, władz, obywatelstwa i włościan. Prezes Rady miejskiej Turczynowicz, powitał Naczelnika państwa przemówieniem, które zakończył słowami: Witamy Cię nietylko jako Naczelnika państwa, ale i jako tego przewodnika nas wszystkich, który wskazał nam drogę, który pokazał, że nie wolno oddawać się zwątpieniu, lecz trzeba poświęcić wszystko dla odrodzenia wolnej Ojczyzny. To też naród cały hołd Ci składa, naród cały Cię uwielbia, a my, którzy nie jesteśmy nawet w stanie wypowiedzieć wzniosłych i gorących uczuć dla Ciebie, wznosimy okrzyk: Naczelnik państwa i Wódz naczelny armii polskiej niech żyje!

Dalej przemówił do Naczelnika państwa wojewoda Moskalewski, a po nim ks. biskup Fulman, jak następuje: Miły nasz Gościu! Pragnęliśmy, aby pobyt Twój w tem naszem gronie przyczynił się do tego, co powinno być treścią myśli, czucia i czynu dzisiejszego Polaka. Stoimy dziś w tym momencie, jakobyśmy się bawili tem pięknem cackiem, jakie nam się w ręce dostało. Cacko to śnione przez Ojców naszych, śnione przez nas samych, byśmy rozkuli kajdany i, zrodzeni w niewoli, marzyli o przyszłych losach naszej Ojczyzny. I to cacko, mimo naszej woli, tak jakoś cało dostaje się w nasze ręce.

Imieniem Sejmiku województwa lubel. powitał krótkiemi słowami Naczelnika państwa p. Zawadzki, zaś imieniem Centralnego Towarzystwa rolniczego hr. Rostworowski. Imieniem Kółek rolniczych powitał Naczelnika państwa włościanin Karpiński z Lubartowskiego.

Szereg powitań Naczelnika zakończyło przemówienie przedstawiciela młodzieży uniwersyteckiej, Dra Hedingera, który wzniósł toast na cześć Józefa Piłsudskiego, jako wychowawcy i przykładu, dalej przemówienie prezesa Związku robotników chrześcijańskich Drzewieckiego, oraz prezesa komitetu przyjęcia Naczelnika państwa, wiceprezesa miasta p. Dylewskiego.

Naczelnik państwa w swej odpowiedzi zaznaczył między innemi: Jestem żołnierzem, kocham żołnierkę i byłem tym, któremu los dał to szczęście, że wzniósł ubogi, niewielki, maleńki domek żołnierzowi polskiemu i nad nim postawił i wywiesił sztandar polski. Dla żołnierza wojna, to tak, jak pierwsza miłość, tkwi zawsze w pamięci dojrzałego mężczyzny, tak samo dla mnie, wojna, którą przeżyłem razem z Legionami, brygada, którą dowodziłem, jest pierwszym pocałunkiem. I to jest wszystko wspomnienie ciężkie i piękne. I te wszystkie wspomnienia tak serce niewolą i tak dużo z nich jest z Lublinem związanych, tak dużo z nich z Lublinem i ziemią lubelską w nierozerwalny węzeł się wiąże. Niech mi będzie wolno w imieniu własnem i tych biednych chłopaków, którymi dowodziłem, zatraconych, szukających drogi, nieraz zwątpiałych i zbolałych, wyrazić jeszcze raz dzisiaj, gdy wielkimi już jesteśmy, wyrazić w imieniu nas maluczkich żołnierzy głęboką i serdeczną wdzięczność. Umieliście wtedy Panowie, gdy nas tutaj spotkaliście, wtedy, gdy nam ciężko było, umieliście nam dać osłodę naszego życia. Proszę Panów, przeżyliśmy tu ciężki czas okupacyi, która nam nieraz zwodnicze drogi i mosty ku sobie budowała, okupacyi, która jeszcze nowy podział Polski urządziła. Przyznam to boleśnie, powiem rumieniec wstydu, który twarz moją oblewał, jak Polacy łatwi są do podziałów, jak łatwo było granice w żywem ciele wstawić, jak prędko Polacy do nowych podziałów się przystosowali, jak prędko znalazły się rozbieżne interesy między jednym podziałem, między jedną częścią a drugą, jak prędko, wychowani w stuletniej niewoli w tej psychice niewolnika, dawali odczuć, że przyzwyczaili się do tej rany, poprowadzonej wzdłuż kraju. Jedno z przekleństw naszego budownictwa państwowego to jest to, żeśmy się podzielili na kilka rodzajów Polaków, że mówimy jednym polskim językiem, a inaczej nawet słowa polskie rozumiemy, żeśmy wychowali wśród siebie Polaków różnych gatunków. Lublin była to stolica najświeższa, zarazem była to pierwsza stolica, która się swojego majestatu stołecznego wyrzekła. Lublin dał pierwszy przykład dla różnych nowych i starych dzielnicy, wytworzonych przez wrogów, wyrzeczenia się swojego majestatu stołecznego, Lublin dał pierwszy przykład wyrzeczenia się partykularyzmu, Lublin pierwszy stanął do zjednoczenia wszystkich dzielnic Polski. To zasługa Lublina!

Proszę Panów! Przychodzę do ostatniej myśli, którą chciałem tu z Panami poruszyć. Polska ma przed sobą wielką pracę. Mamy orła białego, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, którymi serca nasze cieszyć mogą. Lecz uderzmy się w piersi! Czy mamy dość wewnętrznej siły, czy mamy dość tej potęgi materyalnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają. Przed Polską leży wielkie pytanie, czy ma być państwem, równorzędnem wielkim potęgom mocarstw, czy ma być państwem małem? Czeka nas wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenia, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom ułatwienie życia, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historyi, aby wielka Republika polska była największą potęgą, nietylko wojenną, lecz także kulturalną na całym wschodzie.

Proszę Panów! Z serca wdzięcznego, z serca przepełnionego nadzwyczaj serdecznem uczuciem dla miasta i stosunku do ziemi, którą widziałem ongiś w łunach pożarów, cierpiącą pod przemocą wojny, a jednak tak serdeczną i ciepłą, ze serca, przepełnionego wdzięcznością i myślą, aby ta ziemia, w której gorętsza krew, niż gdzieindziej bije, aby ta ziemia służyła zawsze przykładem w tej myśli, wznoszę kielich na cześć miasta Lublina i ziemi lubelskiej.

Z gmachu magistratu udał się Naczelnik państwa wraz ze świtą na dworzec kolei, skąd o godz. 1 w nocy nastąpił odjazd do Warszawy.

Naczelnik państwa w Chełmie.

Chełm. P. A. T. Pociąg, którym Naczelnik państwa wraca z frontu wschodniego, zatrzymał się o 10 rano w Chełmie. Naczelnik państwa przeszedł przed frontem kompanii honorowej i delegacyi, które ustawiły się na peronie.

Z dworca udał się Naczelnik państwa do dawnej Katedry katolickiej, którą Moskale zamienili na cerkiew prawosławną, a którą obecnie katolicy chełmscy odzyskali. W Katedrze ks. biskup-sufragan Jełowiecki powitał Naczelnika państwa przemówieniem, wskazując na kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, umieszczoną w Katedrze, którą — jak wiadomo — król Jan Kazimierz przywiózł wojskom polskim pod Beresteczkiem, życzył wojskom i naczelnemu wodzowi opieki, której im Królowa Korony Polskiej nie odmówi.

Starosta chełmski dał na cześć Naczelnika państwa śniadanie, w którem wzięły udział delegacye obywatelstwa, oraz przedstawiciele wszystkich warstw. O godzinie 11 odjechał Naczelnik państwa do Lublina.

Ambasador francuski w Warszawie.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa: „Journal" donosi, że francuskie poselstwo w Warszawie ma być zamienione w ambasadę. Obecny poseł w Bukareszcie, St. Avlaire ma zostać ambasadorem w Warszawie, a obecny poseł w Warszawie, Pralon, ma objąć poselstwo w Chrystyanii, przyczem tamtejszy poseł Poulcet ma zostać francuskim nadkomisarzem w Budapeszcie.

Protest miast małopolskich.

Warszawa. (Telefonem). Ze względu na ataki prasy warszawskiej przeciw radom miejskim małopolskim za ich stanowisko w sprawie waluty, zabrał dzisiaj na komisyi głos pos. Federowicz i stwierdził, iż na ostatniem posiedzeniu komisyi min. skarbu oświadczył, że agitacyę w Małopolsce nie prowadzą urzędnicy i robotnicy, ale rady miast małopolskich. Pos. Federowicz temu nie zaprzeczył, podnosi jednak, że rozporządzenia ministra wywołały powszechne oburzenie, gdyż relacya rządowa jest wysoce niesprawiedliwa. Rady miejskie poczyniły zarządzenia, które nie przekraczają ich kompetencyi, gdyż sprawa walutowa nie jest kwestyą polityczną, ale gospodarczą, wobec czego rady stanęły tylko w obronie interesów szerokich warstw ludności miejskiej. Nadto rady są bezpośrednio interesowane, ze względu na swe przedsiębiorstwa i walory. Minister chce wyrównać straty urzędników państwowych, ale nie zastanawiał się nad stratami miast z tego samego tytułu. W Krakowie straty te w budżecie dla urzędników wynoszą 12—14 milionów koron rocznie, w budżecie przedsiębiorstw około 8 milionów.

Żytomierz w rękach polskich.

Lwów. (Telefonem). Nadeszły tu, niepotwierdzone zresztą dotychczas urzędowo wiadomości, iż oddziały polskie, których część weszła już przejściowo w dniu 4 b. m. do Żytomierza i wycofała się, obecnie miasto to obsadziły.

Odparcie wielkiego ataku bolszewickiego.

ZNACZNA ZDOBYCZ WOJENNA.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 12 b. m.:

Front litewsko-białoruski: Bolszewicy atakowali w dalszym ciągu nasze pozycye między Dubną a Sliną, wprowadzając do akcyi znaczną ilość artyleryi, pociągi pancerne i oddziały kilku dywizyi piechoty. Po kilkugodzinnej zaciętej walce atak na całym froncie odparto, zadając przeciwnikowi dotkliwe straty. Po przejściu naszych oddziałów do kontrakcyi, bolszewicy, ścigani przez nas, w popłochu wycofali się za linię jeziora Dryssy. W pościgu tym wzięto wielu jeńców i zdobycz, która nie jest jeszcze przeliczona. Na wschód od rzeki Ptyczy nasz posterunek ułański rozpędził oddział bolszewicki pod wsią Kuryń.

Front wołyński: Spokój.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego:
Haller, gen. podpor.

Którędy droga do zbliżenia polsko-czeskiego.

Cieszyn. (Telefonem). Pod powyższym tytułem zamieszcza „Ceske Slovo" list swego warszawskiego korespondenta Justusa. Autor podnosi, że z powodu sporu cieszyńskiego, przyjaźń Polski do Czech znacznie ochłódła.

„Witaliśmy was zawsze chętnie, przy każdej sposobności odpowiadaliśmy na wasze zaproszenia i wyjeżdżaliśmy do Pragi. Cieszyliśmy się waszem uznaniem, można powiedzieć, że wszyscy Polacy byli czechofilami. Aż tu naraz urządzacie nam historyę z Cieszyńskiem". Temi słowy witano autora w Warszawie. Korespondent podnosi, że Czesi zbyt mało znają Polaków; należy przeto mniej się uskarżać a natomiast przejść do czynu. Trzeba jak najczęściej zapraszać odpowiednich reprezentantów narodu polskiego do Czech, by pokazać im tymczasowe wyniki czeskiej zbiorowej pracy kulturalnej i gospodarczej i wysyłać fachowych czeskich pracowników do Polski. Jest to jedyna droga do porozumienia się.

Postępy bolszewizmu w Czechach.

Cieszyn. (Telefonem). Praska „Role" z 10 b. m. donosi: Bolszewicy chcą zagarnąć władzę w partyi socyalno-demokratycznej, a tem samem całym blokiem socyal. i czerwono-zieloną koalicyą. Rolnicy czescy, cieszcie się! Dostaną się pod władzę bolszewizmu wasze spółki rolnicze, wasze kasy Raiffaisenowskie, usuną z waszych dotychczasowych druków oznakę ogarną liściem koniczyny i wprowadzą na jej miejsce oznakę bolszewicką „młotek z sierpem".

NOWY KREDYT AMERYKI DLA CZECH.

Praga. P. A. T. „Narodni Listy" donoszą, że rządowi czeskiemu udało się uzyskać w Ameryce nowy kredyt w wysokości 25 milionów dolarów na lat 5. Termin może być przedłużony na dalszych lat 5. Pożyczkę zaciągnięto na 5% i pod warunkiem zakupna pewnej części gotowych materyałów, głównie wagonów amerykańskich masy wojskowej. W pewnej części będzie można użyć także kredytu na zakupno surowców, jak benzyny, nafty i smarów.

Świętokradztwo w Czechach.

Cieszyn. (Telefonem). O usunięciu krzyży z lokalów publicznych przynosi „Prasky Vecernik" nowe szczegóły, mianowicie służby miejscy, którzy zdejmowali krzyże w lokalach publicznych, sądach, szkołach i t. d. — rzucali je potem na wozy, służące do wywożenia nawozów i śmieci miejskich.

RABUNEK KOŚCIOŁÓW W CZECHACH.

Cieszyn. (Telefonem). 300 kościołów zrabowano w Czechach. Praskie „Role" donosi, że w Republice czeskiej zrabowano w ciągu ubiegłego roku 300 kościołów.

ODEZWA CZESKICH SCHIZMATYKÓW.

Wiedeń. P. A. T. „Telegraphen Comp." donosi z Pragi: Wydział czeskiego Kościoła narodowego ogłasza odezwę do ludności czeskiej, w której donosi, że na razie będą jeszcze urządzenia Kościoła katolickiego zatrzymane, atoli cała służba boża odbywać się będzie w języku czeskim. Odezwa wzywa ludność, by występowała z Kościoła katolickiego i przystępowała do Kościoła narodowego.

Rokowania austryacko-czeskie.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi o konferencyach z przedstawicielami rządu austryackiego z dnia 10 b. m., że minister skarbu, dr. Sonntag powitał delegatów austryackich i zaznaczył, iż rząd czesko-słowacki jest gotów uregulować sprawy gospodarcze. Podstawą rokowań jest traktat z St. Germain, który wprawdzie formalnie nie obowiązuje jeszcze, ale jest już ratyfikowany. Podstawę obrad mają tworzyć: 1) wydanie depozytów, 2) wyrównanie długów, 3) nostryfikacya. Rokowania nad temi sprawami będą się dalej toczyły intro.

Praga. P. A. T. Czeskie B. pras. donosi o rokowaniach austryacko-czeskich, że dziś dyskutowano dalej w komisyi nad uproszczeniami w sprawie pozwoleń wywozu i przywozu, oraz nad złączoną z tem kwestyą walutową. W kwestyi wywozu zażądano daleko idących wzajemnych ułatwień.

Praga. P. A. T. Czeskie B. pras. donosi, że w rokowaniach z przedstawicielami Austryi w sprawie granic, omówiono całą granicę i w szeregu punktów uzyskano porozumienie. Będzie powołany komitet, złożony z przedstawicieli obu rządów, celem definitywnego ustalenia granicy.

Pierwsze posiedzenie Rady Ligi narodów

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Londynu: Pierwsze posiedzenie Rady Ligi narodów zostało wyznaczone na piątek, 16 b. m., do Paryża, do ministerstwa spraw zagranicznych. Posiedzenie będzie otwarte przemową francuskiego reprezentanta Leona Bourgeois. Anglię będzie reprezentował lord Curzon, Włochy de Martino, Belgię Wymans. Amerykański ambasador prosił Wilsona o wskazówki.

O WYDANIE WINOWAJCÓW NIEMIECKICH.

Wiedeń. P. A. T. Tel. Comp. donosi z Zurychu: Szwajcarska „Telegraphen Information" dowiaduje się z Paryża, że komisya dla wydania winnych, pod przewodnictwem lorda kanclerza Birkenheada, zestawiła listę 730 Niemców, mających być wydanymi.

„Echo de Paris" podaje, że Clemenceau domaga się zasądzenia byłego cesarza Wilhelma „in contumaciam".

STAŁA RADA WOJSKOWA KOALICYI.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: Na sobotniem posiedzeniu Rady najwyższej uchwalono utworzenie stałej Rady wojskowej pod przewodnictwem marszałka Focha, która będzie nadzorowała rozbrojenie Niemiec i przeprowadzenie traktatu pokojowego.

RATYFIKACYA UMOWY O MNIEJSZOŚCIACH NARODOWYCH.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: Równocześnie z podpisaniem protokołu o wymianie dokumentów ratyfikacyjnych podpisali przedstawiciele wielkich mocarstw i Polski protokół o złożeniu dokumentu ratyfikacyjnego umowy co do ochrony mniejszości.

Rumunia sprzedaje broń bolszewikom.

Wiedeń. Pisma wiedeńskie donoszą, iż według doniesień osób, które powróciły z Bukaresztu, Rumunia prowadzi z rządem sowietów na wielką skalę handel sprzętem wojennym, zdobytym na Węgrzech.

RZĄD DENIKINA W JAŁCIE.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. podaje paryskie doniesienie z Odessy, że rząd Denikina przeniósł swoją siedzibę do Jałty. Połączenia kolejowe z Krymem są przerwane, atoli ruch okrętowy jeszcze jest możliwy.

Wybory do senatu francuskiego.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Wczoraj odbyły się we Francyi wybory do senatu, celem odnowienia dwóch trzecich członków senatu i wybory uzupełniające dla wielu opróżnionych okręgów. O g. 3 rano było znanych z 240 wyborów 29 rezultatów. Wybranych zostało: 18 konserwatystów, 13 radykalnych republikanów, 19 postępowych republikanów, 58 lewicowych republikanów, 116 radykałów i socyalistycznych radykałów, 2 socyalistycznych republikanów i 2 zjednoczonych socyalistów. Konserwatyści zyskują 3, liberalni republikanie 4, postępowi republikanie tracą 3, lewicowi republikanie zyskują 20, radykalni i socyalistyczni radykali tracą 17, socyalistyczni republikanie i zjednoczeni socyaliści zyskują po 2 miejsca.

Prezydent Poincare został wybrany w departamencie Meuse 742 głosami na 790 głosujących. Pomiędzy wybranymi znajdują się: Pichon, Ribot, de Selves, Pems, Noulens, Clementel, Etienne, generał Hirschauer, były komendant II armii.

Groźny strajk kolejowy.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina: Strajk kolejowy, który coraz bardziej się rozszerza, grozi zupełnem zatamowaniem ruchu w okręgach przemysłowych. W obszarach okupacyjnych podjęto pracę po małej przerwie.

Straszne skutki trzęsienia ziemi w Meksyku.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Rzymu: Wedle ostatnich wiadomości z Meksyku, wyrządziły trzęsienia ziemi o wiele więcej szkody, niż pierwotnie przypuszczano. Liczba trupów wynosi przynajmniej 2000. Wiele wsi zostało zupełnie zniszczonych.

†

ADAM Dąbrowa KOSTKA

inżynier,

zmarł 12-go października 1919 roku w Buenos Aires.

Nabożeństwo żałobne

za duszę Zmarłego odbędzie się w piątek 16 bm. o g. 9½ w kościele OO. Kapucynów.

†

TOMASZ SARNECKI

dyrektor więzienny okręgowy w Łodzi,

zmarł tamże, po krótkiej a ciężkiej chorobie, w 36 roku życia, dnia 8-go stycznia 1920 r., opatrzony św. Sakramentami.

Pogrzeb odbył się dnia 12 b. m. w Łodzi, o czem Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zawiadamia ciężko dotknięta

Matka i rodzeństwo.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Za spokój † duszy ś. p.

X. Dra Franciszka Gabryla

Professora i b. Rektora Uniw. Jagiell.

w szóstą rocznicę śmierci

odbędzie się w kościele akademickim św. Anny we środę dnia 14 stycznia 1920 o godz. 9 rano

Nabożeństwo żałobne

na które zaprasza się Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożnych Wiernych.

MATILDA SERAO. 53

NIECH ŻYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

— Cóż było robić? — zawołał drugi, wzruszając ramionami. Byłem tak przybity, jak gdybym zapadł się gdzieś w ciemną przepaść i na jej dnie obudził się nawpół umarły! Liwia zaś gasła powoli, czekając na mnie, a matka spoglądała na mnie błagającemi oczami za każdym rzem, gdy ją odwiedzałem w Terni. Ożeniłem się przez litość, ze smutku, z powodu mej słabości, ażeby raz nareszcie dopłynąć do brzegu... i jak widzisz, mimo gorejącej miłości, rok wystarczył, ażeby sprzeniewierzyć się pamięci Mabel Clarks. Ona przewidziała to swym trzeźwym amerykańskim rozumem, była mądrzejszą, przezorniejszą, odemnie... i mimo to tak dobrą... tak kochaną! Upokorzyła mnie, przysyłając bogaty dar ślubny Liwii i prosiła, żebyśmy ją odwiedzili w Nowym Jorku! Ach te Amerykanki... któżby je zrozumiał... co za dziwne kobiety!

— Zaprosiła was oboje? Pisuje?

— Często i długie listy. Przed naszym ślubem ofiarowała mi protekcyę swego ojca w celu zarabiania pieniędzy... nie przypuszczając, ile w tem było dla mnie obraźliwego.

Ucichli obydwaj, zamyślając się głęboko. Wokoło goście powstawali od stolików, gdyż zmierzch wieczorny zaczął już obejmować morze, brzegi i kwiecistą wyspę. Dwaj przyjaciele tego nie dostrzegli.

— Zresztą, drogi Lucyanie, — ciągnął Wiktor dalej z odcieniem sarkazmu, — wzbogaciłem się odstatnimi czasy. Wydawałem przedtem za dużo na poszukiwania bogatej żony, zadłużyłem się, ażeby żyć odpowiednio i podróżować. Gdy oświadczyłem się o Liwję, wuj mój Castrucci, ulitował się nad nami, odstępując nam piękne mieszkanie w swym domu w starej dzielnicy Rzymu, na via Botteghe Oscure. Matka zamieszkała przy nas, a kuzyn jej Fanese podarował jej powóz i konie. Małżeństwo więc nasze korzysta, jak widzisz z pomocy społecznej! Mamy własne cieszkanie, posiadamy powóz i konie; Liwja jest arcymiła w swoich skromnych toaletach, ja zaś nie potrzebuję bynajmniej wysilać na pracę zarobkową, jak przedtem przypuszczałem... nic więc w mem życiu niema heroicznego... jestem człowiekiem najzwyczajniejszego pokroju.

— Wiktorze, tyś się jeszcze nie pogodził z twym losem, — rzekł Lucyan Sabini z wyrazem współczucia.

— Co się tyczy miłości własnej, bynajmniej; przyznaję się do tego. Pomyśl Lucyanie, ile wycierpiałem pod pręgierzem obmowy i oszczerstw, które rozniosły się wszędzie, jak zaś byłem wobec nich bezsilnym, gdyż nie mogłem zmusić ludzi do milczenia. Osądź, ile zużyto cierniów na spotwarzenie mnie w dziennikach dwóch światów, ja zaś nie mogłem spoliczkować żadnego z tych, którzy krzywdzili moją sławę; pomyśl, że nie byłem w możności obronienia się jedynie dlatego, że kochałem Mabel i że ona mnie kochała. A wreszcie jaką ranę nieuleczalną dla mej miłości własnej było zerwanie tego małżeństwa, zdające się potwierdzać wszystko złe, jakie o mnie wygłaszano... jakże się ze mnie wyśmiewano, jak szydzono i jeżeli teraz nie jesteśmy celem uciechy dla wszystkich, to jedynie dla tego, że tworzymy skromne stadło, kryjące się w cieniu... pozbawiono wszelkiego znaczenia w towarzystwie...

— Inny na twojem miejscu nie zgodziłby się na zerwanie małżeństwa z Mabel Clarks...

— Może inny, lecz ja ją pokochałem miłością naiwną, miłością dziecka, kochałem na wzór i podobieństwo don Kiszota, a tak gorąco i z takiem oddaniem, że byłbym w stanie stać się z jej powodu bohaterem, ja, człowiek o średniej wartości. Jej miłości poświęciłem siebie z własnej woli. Ach, gdybym był jej nie pokochał, gdybym się nie był upoił miłością i nie przekraczał granicy zwykłego flirtu! Gdybym jej nie kochał, mógłbym był uciec z nią z Engadynu, skompromitować i zakończyć sprawę przed ołtarzem, gdybym jej nie kochał, sprzeciwiłbym się jej odjazdowi do Nowego Jorku, wdałbym się w kilka pojedynków i wymógł milczenie potwarców, przy pierwszych bezczeszczących kłamstwach gazet amerykańskich, byłbym pojechał za ocean i wezwał pomocy sądów. Wreszcie, gdybym jej nie kochał, zmusiłbym ją do dotrzymania słowa i posiadłbym ją wraz z majątkiem. Ale ja ją kochałem i zarnowałem dla niej moje życie i zniszczyłem me szczęście!

Z oczyma, przepełnionemi smutkiem, spoglądał na fale Adryatyku, mieniące się o zmierzchu barwą szmaragdu.

— Lucyanie, mnie zgubiła miłość, przez nią popełniłam samobójstwo, lecz je wobec ośmieszenia się przed światem przeżyć muszę.

Przygnębiony spojrzał na przyjaciela oczyma zaszłemi łzami i zadziwił się, ujrzawszy go bladego jak śmierć. Chuda ręka Lucyana ściskała nerwowo srebrne puzderko do papierosów, leżące na stoliku.

Uspokoiwszy się, Wiktor pochylił się ku Lucyanowi i dotknąwszy jego ręki, odezwał się półgłosem:

— O, jakże cię przepraszam! Sprawiłem ci przykrość wspomnieniami mych nieszczęść!

Lucyan zaprzeczył ruchem głowy i ręki, milcząc i uśmiechając się smutnie.

— Nie myśl, że spowiadam się wszystkim z mych ukrytych cierpień. Nikt o stanie mej duszy nie wie i wiedzieć nie powinien. Lecz ty, który mi towarzyszyłeś do Engadynu, który byłeś świadkiem mego szczęścia, do tych wszystkich się nie liczysz...

— I ty, Wiktorze, patrzałeś na moje szczęście tam... daleko... szepnął ponuro Lucyan Sabini.

Wiktor zadrżał i pochylił się nad stolikiem.

— Równocześnie smutna historya — szepnął zwolna.

— Smutną ją zwiesz? smutną tylko? — zawołał Lucyan z taką rozdzierającą rozpaczą w głosie, że przyjaciel jego zmieszał się, onieśmielony.

— Dowiedziałem się... przeczytałem... bąknął zcicha.

— Coś przeczytał? O czem się dowiedziałeś? — spytał Lucyan Sabini.

— Czytałem w dziennikach... wszystkiego kilka wierszy... przeczytałem o wypadku, któremu uległa miss Lillian Temple — nadmienił Wiktor Lante.

— Mówisz o śmierci Lillian Temple, mój przyjacielu! — zawołał zbolałym głosem Lucyan. — Lillian nie żyje!

— Słowo śmierć nie chciało przejść przez moje usta, mój drogi! — rzekł smętnie.

W tej chwili zostali na tarasie sami. Goście udali się na przeciwległy brzeg, gdzie oczekiwał ich jeden z parowców, odpływających do Wenecyi. Kelnerzy, sprzątnąwszy ze stołów, stali na uboczu, odpoczywając przed usługą obiadową. Taras kawiarni był pusty, pustą również plaża na Lido. Jasny piasek przeświecał wśród wieczornych cieni, wśród głuchego szumu ciemno-zielonych fali morza.

— Miała dwadzieścia lat, — odezwał się głos słaby, zgasły, w którym Wiktor z trudem rozpoznał głos swego przyjaciela.

— To zamało, ażeby doczekać się śmierci!

— Ja raczej powinienem był zniknąć z tego świata, który mam lat trzydzieści siedem; przeżyłem je w dwójnasób, zmęczony życiem, zestarzały przed czasem. Byłoby sprawiedliwszem, gdybym ja legł w grobie, niż dwudziestoletnia Lillian... — dodał słabym, zmęczonym głosem.

— W jaki sposób uległa temu fatalnemu wypadkowi?

— Jaki wypadek?

— Owa katastrofa w górach, której fiarą padła biedaczka?

Straszny wyraz bólu napiętnował twarz bladą Lucyana.

— To nie żaden wypadek, żadna katastrofa w górach! Lillian zabiła się z umysłu!

— Zabiła się? — zawołał Wiktor, prostując się zdziwiony.

— Tak, odebrała sobie życie!

— Jesteś tego pewny?

— Tak, jak tego, że żyję, jak mej przyszłej śmierci!

— Jakież to straszne, okropne! — Jęknął Wiktor Lante.

— W dwudziestym roku życia! — wydobyło się z piersi Lucyana Sabini.

Ponura, gnębiąca cisza zawisła nad obydwoma na tarasie wobec majestatu morza.

— Chcesz przeczytać jej ostatnie słowa, Wiktorze? — zagadnął Lucyan.

Drugi, wzruszony, skłonił potakująco głową. Lucyan sięgnął do bocznej kieszeni, wyjął zoń długą, białą kopertę, zawierającą ilustrowaną pocztówkę. Obaj przyjaciele pochylili się nad nią, ażeby zobaczyć widoczek, odczytać nakreślone słowa. Na jednej stronie ujrzeli adres, skreślony drobnem, lecz pewnem pismem: don Lucio Sabini, Lung' Arno Seristri, Florencya. Stempel pocztowy wskazywał datę dwudziestego czwartego kwietnia, ubiegłego roku. Kartka pochodziła ze schroniska na Berninie. Odwrotna strona przedstawiała wspaniałą panoramę lodowców, wysokich, strasznych szczytów; u spodu drukowany napis po niemiecku: „Gruss vom Diavolezza". Jedna i ta sama ręka, która pisała adres, nakreśliła pod białą linią lodowców kilka słów angielskich: For ever my love — Lillian. „Na wieki, mój najdroższy — Lillian". Podnieśli głowy, spojrzawszy na siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem K. Ferka.